Wydanie południowe.

„GŁOS NARODU"
Wychodzi dwa razy dziennie, o godz. 12-tej w południe i o godzinie 6-tej wieczorem.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie kor. 6, za jednorazowe zanoszenie do domu dopłaca się 40 hal., za dwurazowe 60 hal.

Na prowincji: miesięcznie kor. 2 hal. 70, kwartalnie kor. 8. W państwie Niemieckiem kwartalnie kor. 10; w innych państwach kwartalnie kor. 12. Za jednorazową wysyłkę dziennie dopłaca się 60 hal. miesięcznie. Zmiana adresu: 40 hal.

Wychodzi dwa razy dziennie. Cena 10 halerzy Wychodzi dwa razy dziennie.

GŁOS NARODU

Dziennik polityczny założony w r. 1892 przez JOZEFA ROGOSZA

Redaktor naczelny: Dr. Antoni Beaupre.

„GŁOS NARODU"
Osobna prenumerata na wydanie wiecz. wynosi miesięcznie w miejscu z odnoszeniem do domu koronę.

Numer połudn. 10 hal. wieczorny 4 hal. Listy pieniężne przekazy naprenumeratę i inseraty, franco do Administracji „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencji przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchji w państwie niemieckiem. Reklamacje nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcja nie zwraca. Adres Red.: Ul. św. Krzyża l. 7. Adres tel. „Głos Narodu" Kraków. Tel. Nr. 190

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje kierownik tego działu p. WŁODZIMIERZ STRYCHARSKI w biurze inseratowem „Głosu Narodu", róg ul. św. Krzyża i Mikołajskiej l. 7 Od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 16 halerzy, za każdy następny raz 12 hal., skład tabelaryczny, liczbowy, od wiersza 30 hal. za pierwszy raz każdy następny 12 hal. — Nadesłane po 60 hal. od wiersza za każdy raz. Nekrologi itd. 80 hal. Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje we Lwowie S. Sokołowski, Pasaż Hausmanna w Wiedniu Haasenstein & Vogler, M. Opelik, M. Dukes, M. Schalek, E. Braun, Kutschera & Schleri, R. Moses, Friedl, w Berlinie F. E. Cos, w Budapeszcie Leopold, w Paryżu de Raczkowski 14 Cite de Trevise, F. Jones & Cie.

Nr. 374 Kraków, wtorek 18 sierpnia 1908 r. Rok XVI.

Ewolucje w socjaliźmie.

Posłowie socjalistyczni w Sejmie bawarskim głosowali w obecnym roku po raz pierwszy za budżetem, przedstawionym przez burżuazyjne ministerstwo bawarskie. Poszli w tem za wzorem swych towarzyszy partyjnych z Badenu i Wirtembergji, tudzież t. zw. socjalistów niezawisłych z pod znaku Milleranda i Brianda we Francji. Złamali solidarność partyjną, ściągnęli gromy oburzenia ze strony ortodoksyjnych marksistów i pogłębili różnicę, dzielącą socjalistów północno-niemieckich od południowych.

Na pierwszy już rzut oka uderzyć musi ta okoliczność, że właśnie południowe katolickie Niemcy zmieniły tak zasadniczo socjalistyczną taktykę polityczną. Podczas gdy w Prusach socjalizm rozwija się dalej w najdrobniejszych szczegółach na podstawach marksowskich, a więc pod znakiem nieprzejednanej negacji obecnego ustroju i wiary w rewolucję społeczną, to na południu Niemiec rodzą się obecnie nowe komentarze do ewangelij Marksa, odbiegające daleko od jej tendencyj i wskazań. Przyczyny tej różnicy, która objawia się również i w działaniach praktycznych, tkwią niezawodnie w znacznej części we właściwościach poszczególnych państw niemieckich. Każde państwo ma socjalizm taki, na jaki zasługuje... Bawarja i Badenja, państwa z większościami sejmowemi katolickiemi, prowadzące rozumną politykę kulturalną i społeczną, musiały wytworzyć warunki dla ewolucji w taktyce socjalistycznej. Siłą rzeczy zmuszeni zostali tam posłowie socjalno-demokratyczni głosować wbrew uchwale kongresu lubeckiego za budżetem, nie mogąc gospodarce państwowej poczynić poważniejszych zarzutów.

Tkwi w tej przemianie socjalistycznej taktyki pewne zwycięstwo katolickiej myśli społecznej. Okazuje się, że główną siłą socjalizmu są nienormalne stosunki polityczno-społeczne i że z ich usunięciem zmienić się musi i charakter opozycji socjalistycznej. Socjalizm zamieni się bowiem wtedy w demokratyczny prąd reformatorski, bez ideałów rewolucyjnych, a jego obecne credo przyszłości ustąpi miejsca oportunistycznym interesom chwili.

Sprawa głosowania za lub przeciw budżetowi nie jest — jak by się zdawało — kwestją podrzędną dla socjalistów. Dla tej właśnie partji jest ona miernikiem jej obecnego temperamentu rewolucyjnego i termometrem gorąca opozycyjności. Gdy termometr opada, dowodzi to większej stałości obecnego ustroju dla tych, którzy w ową stałość wątpią. Innemi słowy: akcje „kapitalistycznego" świata idą wtedy w górę, podczas gdy opadają walory „państwa przyszłości". Nic dziwnego, że socjaliści już w zarodku starają się zdusić opozycję bawarsko-badeńską, by zapobiedz demoralizacji i upadkowi fanatyzmu rewolucyjnego w szeregach robotników... Socjalizm powinien się prezentować — ich zdaniem — jako armja o jednolitym froncie. To wlewa zaufanie we własne siły.

Nie tylko zresztą w taktyce politycznej, która nigdy nie była uważaną za kwestję „zasadniczą", ale i w innych dziedzinach łamie się socjalizm. I polityka kolonialna i cła ochronne, trusty i kartele, kwestja agrarna i rzemieślnicza, polityka kompromisów i nawet do pewnego stopnia kwestja militarna mają już wśród niemieckich socjalistów obok zagorzałych przeciwników dzisiaj równie zagorzałych obrońców. Podobnie stanowisko socjalistów wobec kwestji narodowościowej, wobec etyki i religji ulega zmianom. Nie mówiąc już o podwalinach socjalizmu, których cementowe trzony kruszy obecnie Bernstein.

Przypomnimy tu tylko kilka epizodów z kongresu stutgarckiego (r. 1898), który stał się przełomowym dla rozwoju „nowinek" rewizjonistycznych i tym podobnych w łonie socjalizmu niemieckiego. Wtedy to oświadczono się za cłami ochronnemi dla Niemiec i dla wszystkich państw wogóle, a przecież formułka Marksa brzmiała inaczej: „System cłowy jest obecnie konserwatywnym, podczas gdy swoboda handlu działa rewolucyjnie, bo rozsadzając narodowości i potęgując antagonizm między proletarjatem a burżuazją przyspiesza rewolucję socjalną."

Na tym samym kongresie uchwalono wbrew głosom „starych" brać udział we wyborach do sejmu pruskiego. Poseł Heine oświadczył się na tymże kongresie nawet za... militaryzmem szumnie wołając: „armaty w zamian za prawa ludu". I nie został z partji wykluczonym!! Tow. Peus wprost odrzucał cele socjalizmu, a nawoływał do pracy na polu ulepszeń ekonomicznych... Jak daleko powyższe „nowinki" odbiegły od prawowiernych zasad socjalizmu, miarą być może stanowisko marksistki czystej krwi, Róży Luksemburg, która wówczas występowała jeszcze przeciw robotniczemu ustawodawstwu, jako leżącemu tylko w interesie kapitalistów. Obecnie wyśmieliby sami socjaliści podobnego reakcjonistę.

„Wszystko płynie" — więc i socjalizm płynie. W Austrji, a zwłaszcza w Galicji nie porusza się on jednak w tak regularnem korycie, jak w Niemczech. U nas żyje on więcej polityką niż pracą, więcej agitatorską blagą niż nauką. Nie nasunie się też naszym „towarzyszom" na myśl kwestja głosowania pro czy contra budżetowi. Wszak oni mogą głosować przeciw, — a potem chlubić się z niektórych pozycji budżetu jako ze swej zdobyczy!! Tak np. podwyższenie kontyngentu rekruta zwalają na sumienie burżuazji, a sobie przypisują zdobycz w sprawie urlopów na czas żniw, uwolnienia od ostatnich ćwiczeń i t. p. Taka „polityka," polegająca na konsekwentnem kłamstwie — jest w ich oczach mądrością stanu. Ale bo też cały ten huczny i buńczuczny „socjalizm" galicyjski opiera się na glinianych nogach blagi jarmarcznej.

Anglja przeciw Niemcom.

Wpływowy dziennik londyński „Standard" ogłosił dwa artykuły, oświetlające jaskrawo stosunek opinji angielskiej do Niemiec.

Pierwszy jest w formie listu od „angielskiego patrjoty", posiadającego od wielu lat rozległe stosunki w świecie dyplomatycznym; drugi podaje wyciągi z artykułów najwybitniejszego w Anglji publicysty socjalnej demokracji, Blatchforda, naczelnego redaktora „Clarionu".

Zdaniem patrjoty angielskiego, „niema już żadnej wątpliwości, że Niemcy zamierzają w bardzo krótkim czasie atakować stanowisko Anglji w świecie". Ażeby być tego pewnym, trzeba obracać się w Niemczech z otwartemi oczyma. Wszędzie tam, wśród wszystkich warstw, a także w Austryi niemieckiej, uważają zatarg z Anglją za bardzo bliski i oczekują go niecierpliwie. Wszędzie mówi się, że Anglja wstrzymuje ekspansję niemiecką, że Niemcy nie mogą stać się państwem wielkiem i potężnem, póki nie zawojują Anglji. Wszędzie też publicznie i prywatnie głosi się, że koniec Anglji już nadszedł, że w Anglji niema patrjotyzmu, że jej marynarka wojenna jest w gruncie rzeczy do niczego... że oficerowie marynarki oddani są tylko zbytkom i uciechom, a żołnierzom brak wszelkiej karności.

Wobec ruchu przeciwbrytańskiego cesarz Wilhelm jest zgoła bezsilny. „I on i jego ministrowie muszą iść z narodem. Całe Niemcy krzyczą jednomyślnie: „Delenda est Britannia!" Takie jest dziś w Niemczech usposobienie przeciw Angli, jakie za czasów Elżbiety było w Anglji przeciw Hiszpanji".

Autor artykułu przytacza wiele przykładów tego usposobienia. Pewien jenerał rosyjski, a były ambasador, dziś stale przebywający we Francji, opowiadał mu, ręcząc za absolutną prawdę informacyi, że Niemcy są zdecydowane odciągnąć Francję od Anglji. Ofiarowały Francji pełną swobodę w Belgji, w zamian za neutralność. Jedna partja francuskich mężów stanu godziła się na to, lecz druga żądała nadto Lotaryngji i Luksemburga. Na to Niemcy przystać nie chciały i oświadczyły, że Holandja i Luksemburg są dla nich absolutnie niezbędne, a Lotaryngję oddać jest niepodobieństwem. Jenerał rosyjski sądzi jednak, że Francja za cenę Belgji odstąpi ostatecznie od porozumienia z Anglją niezawodnie.

Dalej miał jakiś dyplomata austryacki zapewnić „patrjotę angielskiego", że wszystkie plany do wyprawy wojennej przeciw Anglji są przygotowane, i że Austrja i Włochy otrzymały już odpowiednie wskazówki.

Nakoniec przypomina patrjota angielski — co zresztą podejrzewa każdy anglik i o czem była niedawno mowa w izbie gmin, że szpiegi niemieckie kręcą się od trzech lat gęsto po Anglji. W najrozmaitszych zawodach pracuje około 70,000 doskonale wyćwiczonych żołnierzy niemieckich. Więc... ostatnie słowo patrjoty jest: pójść za radą, daną Anglji niedawno przez jednego z francuskich jenerałów: „Frappez vite et frappez fort! — sami uderzcie co prędzej i uderzcie całą siłą!

Zdanie Blatchforda jest równie doniosłe, jak charakterystyczne. Główny filar socjalno-demokratycznej prasy w Anglji występuje przeciwko przywódcom partji robotniczej, która uchwaliła niedawno zaprosić robotników niemieckich do „współdziałania z robotnikami angielskiemi, w celu położenia końca propagandzie wojennej i zaprowadzenia przyjaznych stosunków między obu narodami.“ Właśnie dlatego,—pisze Blatchford — że angielska partja robotnicza pragnie pokoju i zdaje sobie dobrze sprawę z okropnych następstw wojny, należy podnieść głos ostrzegający. Przywódcy wcale nie rozumieją sytuacji politycznej. Nie Anglja szuka wojny, lecz jedynie Niemcy są zdecydowane zniszczyć hegemonję angielską na morzu. W końcu streszcza się Blatchford w trzech punktach: 1) jest bardzo poważne i bardzo bliskie niebezpieczeństwo ataku niemieckiego na Anglję; 2) to niebezpieczeństwo grozi dlatego, ponieważ Anglja do wojny nie jest przygotowana; 3) Anglja nie jest przygotowana, ponieważ klasy rządzące nie mają zaufania do ludu, a lud nie ufa klasom rządzącym...

Tak brzmią przestrogi „patrjoty“ i przestrogi „socjalisty angielskiego“; a odbijają one wierniej uczucia narodu, niż zacytowany artykuł „Daily News, naszpikowany komplementami dla Niemiec, w których prasa berlińska upatruje olbrzymi zwrot w polityce angielskiej i wielkie upokorzenie Francji. „Standard“ maluje istotnie uczucia narodu które gdzie jak gdzie, ale w polityce angielskiej mają wpływ doniosły. „Daily New zaś rzuciła tylko kilka „miłych powiedzeń“ jako zdawkową monetę kultuazji dyplomatycznej podczas wizyty Edwarda na zamku Wilhelma.

Krwawe święta.

Długą serją zbrodni, bójek, awantur i nieporządków zaznaczyły się oba dni świąteczne, a gdybyśmy ściśle zbadali co było istotną przyczyną tych wybryków i występków, to na dnie wszystkich znajdziemy—wódkę.

Alkoholizm jest źródłem wszelkich zbrodni i jednym z najpotężniejszych czynników degeneracji społeczeństw, a jest tem groźniejszy, że grasuje przedewszystkiem wśród warstw ubogich, pracujących. Alkohol odbiera robotnikom jasność umysłu i świeżość duszy, podnieca ich złe instykta, robi ich dostępnymi najgorszym podszeptom i agitacjom, rujnuje ich zdrowie fizyczne, prowadzi do upadku i upodlenia. Wszystko to zresztą mówiono i pisano po tyle razy, że powtarzanie znanych wszystkim prawd jest chyba zbytecznem.

A jednak choć wszyscy zdają sobie sprawę ze zgubnych następstw alkoholizmu, walka z tą chorobą społeczną jest słaba, niezdarna, bezskuteczna. Prawda, że w naszym kraju warunki tej walki są niezmiernie trudne. Liczna klasa szynkarzy stanowi potęgę, z którą liczą się politycy wszystkich odcieni, zwłaszcza, że w czasie wyborów szynki stają się najdogodniejszemi siedzibami agitacji wyborczej wszystkich kandydatów...

Szynki u nas są prawie wyłącznie w rękach żydów, którzy nie poczuwając się do żadnych obowiązków wobec społeczeństwa, prowadzą swój handel, zawsze niebezpieczny, nawet gdy jest uczciwy, — z całą bezwzględnością ludzi dążących jedynie do wysokich zysków. I dlatego ustawa przeciwko pijaństwu odniosła w Galicji tylko względny skutek, a w miastach i miasteczkach okazała się wręcz bezsilną...

Szynkarze żydowscy nie mają żadnych skrupułów, i gotowi są zawsze dostarczać zgubne go napoju każdemu kto płaci, choć prawie zawsze dobrze znają jednostki nie mające miary w piciu, dla których każdy kieliszek wódki staje się podnietą do zbrodni lub groźnej awantury. I dlatego to powstała wśród ludzi dobrej woli agitacja żądająca ograniczenia swobody sprzedaży alkoholów. W aptekach znacznie mniej niebezpieczne trucizny są przechowywane w osobnych zamknięciach i wydawane jedynie na polecenie lekarzy. W szynkach truciznę alkoholową otrzyma każdy, kto rozporządza najdrobniejszą sumą pieniężną. Tę wolność trucia powolnego, ale niezawodnego, trzeba koniecznie ścieśnić i kontrolować. Trzeba przynajmniej doprowadzić do tego, aby w święta i dni poprzedzające, szynki były bezwarunkowo pozamykane. I gdy wyrobnik, robotnik, rękodzielnik nie będzie miał przed oczyma ciągłej pokusy w postaci szyldu szynkowego, pozosta nie z rodziną w domu, albo szukać będzie innych rozrywek. I tych trzeba mu dostarczyć. W parze z agitacją za ograniczeniem sprzedaży wódki powinna iść praca nad stworzeniem domów ludowych, gdzieby robotnicy z rodzinami znaleść mogli wesołą, godziwą, a zwłaszcza zupełnie swobodną, przez nikogo niekontrolowaną zabawę. Wówczas możemy mieć na dzieję, że alkoholizm spadnie do nieszkodliwego minimum, a moralne i materjalne położenie warstw pracujących podniesie się w tym samym stosunku.

Przeciwko zamykaniu szynków najgwałtowniej wystąpili żydzi, w tej bowiem kulturalnej i moralnej agitacji widzą oni... antysemityzm. Bo dla nich każda działalność zmierzająca do ograniczenia żydowskiego wyzysku, do obrony klas pracujących, jest antysemityzmem. Nie po winno to nikogo zbałamucić ani przestraszyć. Ruch na tem polu musi być stały i energiczny, i musi ogarnąć najszersze koła społeczeństwa, aby dotrzeć nareszcie go kół decydujących, do sejmu, parlamentu i rządu. Im prędzej ustawodawstwo krajowe i państwowe załatwi pomyślnie i rozumnie tę sprawę pierwszorzędnej doniosłości, tem łacniej nastąpi oswobodzenie proletarjatu z niewoli żydowsko-szynkowniane j..-

KRONIKA.

PRECZ Z TOWAREM PRUSKIM.
KUPUJCIE TYLKO U CHRZEŚCIJAN!

Kraków dnia 18 sierpnia 1908 r.

— **Kalendarzyk kościelny.** Dziś we wtorek Firmina biskupa — Agapita i Julianv męczenników; we środę Juliusza męczennika i Marjana wyznawcy.

— **Kalendarzyk astronomiczny.** Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 4 minut 36, zachód przypada o godzinie 6 minut 52, długość dnia godzin 14 minut 16.

— URODZINY CESARSKIE. Wczoraj o g. 8 w. w wigilję rocznicy urodzin cesarza odegrały cztery muzyki wojskowe capstrzyk na Rynku przed odwachem wojskowym. Tłumy publiczności zapełniły przylegającą do odwachu część rynku i przysłuchiwały się muzyce. Grały orkiestry pp. 13, 20, 56 tudzież orkiestra jednego z pułków tarnowskich, zastępująca orkiestrę pułku setnego, przebywającego na ćwiczeniach. Następnie orkiestry ruszyły ulicami miasta przygrywając do godz. 9 wieczór. Dziś o godzinie 5 rano przebudziła mieszkańców pobudka, odegrana na głównych ulicach przez owe cztery orkiestry. Wreszcie o godz. 8 rano zebrały się wszystkie krakowskie pułki piechoty, obro

---

EDMUND de AMICIS.

„Pani Van der-Werff“.

(ze zbioru **Nell Regno** dell'Amore).

Po wyjściu z sali jadalnej młody malarz zatrzymał na korytarzu kelnera, zapytując, kto jest ta młoda blondynka, która jadła obiad sama przy małym stoliku obok jego stołu.

Kelner odpowiedział, że jest to holenderka, nazywa się Van der-Werff i przyjechała do Santa Margueritta pociągiem o godzinie drugiej.

— Holenderka! Czyżby w kraju mgieł i flegmatycznych temperamentów mógł urodzić się taki anioł, taki szatanek! Taka czarująca swawolnica! Tak piękna, młoda, pełna życia i zupełnie sama! Pomimo to, że była sama, ciągle jednak mówiła podczas obiadu; mówiła błyszczącemi oczami, poruszeniem głowy oraz uśmiechami błąkającemi się ciągle na jej ustach. Widocznie bawiła się wesoło, patrząc na zabawnych niemców, anglików i innych gości hotelowych, siedzących przy dwudziestu stolikach w wielkiej sali.

Pomimo, że sala była przepełniona publicznością, panowała tam niezwykła cisza i ona jedna zdawała się być pomiędzy niemi żywą istotą. Śmiała się jak sprytna, swawolna pensjonarka śmieje się z osób starszych i za każdym jej uśmiechem malarz gotów był rzucić się na kolana przed nią i ucałować jej nóżki, któremi ciągle poruszała; zdawało się, że ta mała nóżka pod stołem, poruszająca się bezustannie, wyśmiewa się również z całego otoczenia, z tych drzemiących przy stolikach gości.

Była sama, ogromnie swobodna, uśmiechająca się ciągle, urocza, czarująca; pomimo to nie miał najmniejszej wątpliwości, że była to kobieta z towarzystwa. Gdyby ktoś zwątpił, zaprzeczył, przysiągłby bez wahania, na ten wielki obraz, który posłał na wystawę do Wenecji, że jest kobietą z towarzystwa.

Jakże czarującą była. Na głowie złota korona, na czole dwa szafiry, pączek różany pod zgrabnym noskiem i zręczna figurka o tak ładnych linjach, że możnaby oddać wszystkie indyjskie posiadłości Holandji tylko za prawo przeniesienia jej z jednego brzegu rzeki na drugi. Był silnie wzruszony: po raz pierwszy kobieta wywarła na nim takie wrażenie. Dotyczas kobiety wzbudzały w sercu jego jedno tylko uczucie zachwytu nad ich pięknością i nie przypominał sobie, żeby kiedykolwiek jaka kobieta wzbudziła w jego sercu po za uczuciem zachwytu nad jej urodą, podobnie silne uczucie przyjacielskiej sympatji, oraz zdrowe pragnienie zawiązania z nią stosunków przyjacielskich, by módz wspólnie pośmiać się i poplotkować o znajomych. Czy można wiedzieć? Może się to uda.

Pewnego razu pochwycił jej spojrzenie z wyrazem jakby zapytania: Czyż panu nie wesoło?

Wystarczyłoby jeszcze jedno takie spojrzenie, aby zawiązać z nią znajomość. Czy jednak będzie możliwe utrzymać z nią stosunek czysto przyjacielski? Na widok dwóch jej szafirów i różanego pączka nawet święty straciłby głowę.

* * *

Nie widział jej ani wieczorem tego dnia, ani też nazajutrz rano.

W południe zaledwie rozległ się dźwięk dzwonu, wzywającego na śniadanie, Pobiegł więc do jadalni.

Obok niej siedział mąż!

Tak, był to sam pan Van der-Werff, który przyjechał rannym pociągiem. Miał twarz okrągłą i czerwoną jak ser holenderski. Nie miał szczęścia młody człowiek.

Mimo wszystko ten niepożądany mąż zmusza!, by mu wybaczyć jego obecność już przy pierwszym uśmiechu na pogodnej twarzy. Gdy się uśmiechał, wyglądał nie więcej niż na lat trzydzieści. Wyglądał na prawdziwego gentlemana, dobrodusznego i kochającego życie zdrową, pogodną miłością.

Młody artysta odrazu zrozumiał, że żona komunikowała mężowi swoje uwagi krytyczne o gościach hotelowych.

Świadczyło o tem ciągłe rozglądanie się męża po sali, oraz wesoły śmiech, jakim wybuchnął wraz z żoną.

Było to rzeczywiście oryginalne towarzystwo: zpół setki jasnoblond mężczyzn i kobiet w wieku od lat 40 do 80, o najrozmaitszych wyrazach twarzy. Zdawało się, że jedzą obiad spełniają jakiś obrzęd religijny; rozmawiali ze sobą po cichutku jak w kościele; niekiedy w sali panowała głęboka cisza, a każde słowo lub śmiech ho[illegible] huczał w tej ciszy jak wybuch petardy, dziesiątki głów zwracały się wtedy ku młodej kobiecie z surowym wzrokiem. Mąż niekiedy próbował ją hamować, ale przy jakiejś uwadze żony sam również głośno się roześmiał, poczem zwróciwszy się w stronę młodego artysty, jakby chcąc podzielić się z nim dowcipem swojej żony powtórzył półgłosem po francusku: Ah oui, C'est ça. Les catacombes de Santa Margher[illegible]tta... Młody człowiek roześmiał się, holender śmiał się również. Pierwsze lody były przełamane. Mąż podtrzymywał zaczątek znajomości, tłumacząc żarty swej żony na język francuski.

(Ciąg dalszy nastąpi).

ny krajowej, kawalerji, artylerj, trainu i pionierów na błoniach, gdzie w specjalnie na być miała wybudowanym namiocie odprawioną ten cel msza polowa. Jednakże z powodu niepewnej pogody msza nie odbyła się. Natomiast w kościele św. Piotra odprawionem zostało uroczyste nabożeństwo wobec całego korpusu oficerskiego z generałem Steinsbergiem na czele. W czasie podniesienia z kopca Kościuszki odezwały się strzały armatnie.

Równocześnie w Katedrze na Wawelu odprawił kardynał ks. Puzyna uroczyste nabożeństwo za cesarza, w którem wzięli udział wszyscy urzędnicy starostwa, sądu krajowego wyższego, dyrekcji skarbu, policji it.d. W czasie podniesienia odezwał się z wieży głos Zygmunt, zaś na wieży marjackiej hymn cesarski, odegrany na dwóch trąbkach.

Przez cały dzień dzisiejszy powiewają na gmachach rządowych flagi o barwach państwa, zaś na gmachach miejskich o barwach miasta.

— Z TEATRU MIEJSKIEGO. Sobotnie przedstawienie »Wesela« Wyspiańskiego, grane będzie w częściowej zmianie ról: Jaśka—drużbę, odtworzy po raz pierwszy p. Szymborski, Kaspra—p. Miarczyński, poetę — p. Stanisławski, Haneczkę — p. Orliczówna, Czepca — p. M. Węgrzyn, Widmo — p. E. Weychert, rycerza czarnego — p. Marjański, gospodynię — pani Jutkiewicz.

Niedzielne przedstawienie wypełni „Kościuszko pod Racławicami.«

— ZE SCENY LUDOWEJ. W ubiegły piątek żegnał się z publicznością teatru ludowego ceniony artysta tejże sceny p. Kalinowski, zaangażowany na nadchodzący sezon do miejskiego teatru lwowskiego. Wieczór pożegnalny (i benefisowy) zapełniły miłe śpiewy p. Zielińskiej, komiczne monologi p. Modzelewskiego i dwie sztuczki: „Oświadczyny“ Czechowa, tudzież „Pijaną nocą“ L. Schillera. Prawdziwą niespodziankę sprawiło pierwsze wystąpienie nowozaangażowanego artysty p. Kopczyńskiego. Miły głos, dźwięczny i pełen treści, staranne przygotowanie się, tuwyraźna dykcya, złożyły się na zupełne powodzenie debiutu młodego artysty. Burzliwe oklaski zyskał sobie zwłaszcza odśpiewaniem „walca margrabiego“ z „Dzwonów z Corneville“. „Pod pijaną nocą“, tragiopere L. Schillera odegrali pp. Kopczyński, Sarnowski, Koryciński i Falkowski. Słynne „Wiatr za szybami“ odśpiewał z przejęciem i subtelną modulacją głosu p. Kopczyński. Dzięki też jemu wieczór miał kilka momentów pełnych poważnego nastroju. Należy mieć nadzieję, że dyrekcja teatru ludowego zużytkuje młodego artystę do ról zwłaszcza lirycznych. Będzie to obok p. Zielińskiej jedyny artysta obdarzony silniejszym głosem.

Resztę wieczoru wypełniły tańce p. Zielińskiej, Korycińskiego, tudzież niezbyt estetyczne skoki jakiegoś amatora. P. Kalinowskiego żegnała publiczność owacyjnie.

Podnieść należy, że dyrekcja teatru usiłuje wprowadzić pewien porządek na widowni, a zwłaszcza w obsadzaniu miejsc zakupionych. Zato na galeryi ścisk i pop[...]anie się wywołać może częściej wypadki podobne do sobotniego, gdy jakaś osoba zemdlała podczas przedstawienia.

— KONKURS. Wydział Towarzystwa Oświaty Ludowej we Lwowie rozpisuje konkurs na popularną „Historję Polski“, która ma przedstawić całość dziejów państwa i narodu polskiego do dni dzisiejszych, z szczególniejszem uwzględnieniem dwu ostatnich stuleci. Historya ta, przeznaczona dla czytelń towarzystw oświatowych, ma być napisaną treściwie, a popularnie i patryotycznie, aby mogła przemawiać do dusz czytelników; oprzeć się zaś winna na wynikach dzisiejszych badań naukowych, z wykluczeniem jednak jakiejkolwiek tendencyi społecznej czy politycznej. Wymaga się, by praca ta zawierała elementarne wiadomości z geografii ziem polskich i zachowała równomierność w przedstawieniu stosunków wewnętrznych z dziejami politycznemi. Co do swej objętości nie może przekroczyć 8 arkuszy druku.

Termin konkursu upływa z dniem 1 maja r. 1909. Prace opatrzone godłem należy nadesłać pod adresem „Towarzystwa Oświaty Ludowej we Lwowie“ (ul. Kampiana 3) i dołączyć kopertę, opatrzoną tem samem godłem, a kryjącą nazwisko i adres autora.

Nagrodę za pracę najlepszą przeznacza się w sumie 500 koron, która może być rozdzielona na dwie względnie najlepsze.

Towarzystwo Oświaty Ludowej zastrzega sobie prawo ogłoszenia drukiem pracy przez siebie nagrodzonej.

— WYCIECZKA AUTOMOBILOWA, której uczestnicy wczoraj przybyli do Krakowa, jest pierwszą u nas próbą ożywienia i zorganizowania sportu samochodowego. Za granicą ten sport doszedł już do olbrzymich rozmiarów. Dość wspomnieć o słynnej francuskiej »Grand prix,« która rozgrywa się z szybkością 100 kilom. na godzinę, lub o jeździe turystycznej, im. ks. Henryka w Niemczech, w której uczestniczy półtorasta automobilów. — Ale i we Francji i w Niemczech sport ten służy przedewszystkiem rozwojowi automobilowego przemysłu, który stał się tam potężnem źródłem bogactwa narodowego. Dość przypomnieć, że we Francji np. blisko miliard franków włożono w fabryki samochodów, a roczny eksport tych wozów dochodzi do kilkuset milionów. U nas niestety ten cel jest wykluczony, gdyż przemysł automobilowy nie istnieje w Galicji, a i w Austrji wogóle jest bardzo słaby. Jeszcze Czechy zdobyły sobie specjalność wyrobu motocyklów, ale właściwych fabryk automobilowych nie ma w Austrji, gdyż te, które istnieją, są tylko filjami niemieckich zakładów. Chodzi więc u nas głównie o sport, który jak dotychczas, jest dostępny tylko dla ludzi zamożnych.

Jazda automobilem, zwłaszcza gdy dochodzi do szybkości pociągu pospiesznego, wymaga ogromnej przytomności umysłu, pewności oka, śmiałości i fachowej wiedzy. Nie każdy może sterować samochodem, a wogóle ta jazda wymaga długiego przygotowania i dużej rutyny. To też w rzędzie ćwiczeń fizycznych wycieczki automobilowe zajmują niepoślednie miejsce i mają zupełną rację bytu.

Mogą one jednak nawet u nas mieć pewien cel praktyczny. Samochód jest maszyną przyszłości i zastosowanie jego jako środka szybkiej lokomocji będzie coraz szersze i powszechniejsze. — Na wielu drogach, gdzie połączenie kolejowe jest prawie niemożliwe do przeprowadzenia, samochód krąży swobodnie i regularnie, a do przewożenia ciężarów, jest wprost nieoceniony.

Wycieczka zatem wczoraj zakończona, powinna oswoić ogół z użyciem automobilu, utorować drogę do zaprowadzenia połączeń samochodowych, tam gdzie dotychczas panuje jeszcze staroświecka karetka pocztowa. Wymienimy choćby połączenie Krynicy i Szczawnicy, ze stacjami kolejowemi. Pod względem ściśle sportowym wycieczka nie mogła dać wybitnych rezultatów, ponieważ nie była odpowiednio zorganizowana. Brakowało jej fachowych sędziów, dokładnego notowania ansu, handicapowania maszyn itp. urządzeń stosowanych w podobnych wyprawach. W każdym razie palacze okazali dużo doświadczenia i brawury, a szybkość uzyskana w pierwszej połowie ja-

Wnuczka Jana III we Włoszech.

W rzymskim miesięczniku literackim „Nuova Antologia“ ukazał się w sierpniowym zeszycie artykuł p. Ludwika Frati p. t. „Maria Clementina Sobieski in Italia“, w którym opowiedziane są dzieje wnuczki Jana III, a córki Jakóba Sobieskiego i księżniczki neuburskiej, małżonki Jakóba III Stuarta, pretendenta do angielskiej korony. Jego Król. Wysokość Jakób III schronił się był do Francj., kiedy, skutkiem nalegań króla angielskiego, Jerzego I, został stamtąd wydalony i wyjechał do Włoch, w początku r. 1717, gdyż papież Klemens XI (Albani), ofiarował mu gościnność. Sympatje papieża tłomaczą się tem, że Jakób III był katolikiem, a jego restauracja na tronie angielskim byłaby zarazem tryumfem katolicyzmu. Pod nazwiskiem kawalera de Saint Georges, przejeżdża on ze świtą przez Parmę i Piacenzę do Bolonji, naówczas prowincji papieskiej, gdzie go przyjmuje miejscowy kardynał Cegat.

Klemens XI wyznaczył ks. Urbino na rezydencję, oraz 12 tysięcy skudów rocznej pensji i 100 tysięcy skudów (dzisiejszych pięć kroć sto tysięcy franków) jednorazowo, skoro przybędzie do Rzymu. Jakób III stawił się u papieża, stanął kwaterą w pałacu Muti-Papazzurri na placu św. Apostołów w Rzymie, i otrzymał jeszcze pałac w Albano, pod Rzymem, na letnią rezydencję.

Co więcej, Klemens XI postanowił wyswatać go z córką chrzestną swoją, Marją Klementyną Sobieską, bogatą dziedziczką szesnastoletnią, mieszkającą wtedy z rodzicami i stryjami w Oławie, na Śląsku.

W lecie 1718 roku wysłany został w tym celu do Oławy Jakób Murray, szkocki szlachcic w służbie Watykanu, aby prosić o jej rękę. Jakób III był wysokim, szczupłym mężczyzną, przypominającym ojca swego, króla Jakóba II Stuarta, młoda Sobieska zaś była ładną blondynką, o białej, świeżej płci, zacnego charakteru.

W dalszym ciągu stanęło na tem, że księżniczka wyjedzie razem z matką do Włoch pod strażą barona de Hays, powiernika szkockiego księcia. Tak się też i stało. Matka i córka wyjechała z Oławy, omijając Wiedeń, gdyż wiadomem było, że cesarz Karol VI opierał się małżeństwu, ale zaledwie przyjechały do Insbruku, zostały aresztowane i osadzone w zamku, w którym zostały do końca zimy r. 1718.

Jakób III tymczasem nosił się z rozmaitemi planami. Z jednej strony myślał o wyswobodzeniu swojej przyszłej narzeczonej, z drugiej, marzył o wywołaniu powstania w Szkocji, i w tym celu wyjechał z Urbino do Bolonji, a następnie do Rzymu i stamtąd do Hiszpanji, gdzie mu Filip V obiecywał pomoc. Ułożył więc plan ucieczki Marji Klementyny i wysłał do Insbruku majora Gaydona i p. Wogana. Wierny Murray miał czekać na narzeczoną w Bolonji, razem z damami dworu, wyznaczonemi przez Jakóba III, księżną More, hrabiną Nethsdail i panią Hay-Wogan.

P. A. Wedziński opowiedział w „Nouvelle Revue“ (r. 1893) romantyczną ucieczkę Marji Klementyny, przebranej za lokaja, z zamku w Insbruku, po rozstaniu się z matką.

Według wspomnień kanonika Nuncjusza Grati (rękopis Bibl. uniwers. w Bolonji), w oswobodzeniu polskiej księżniczki brali udział tak że: niejaki Mazza i anglik, Ormond.

W Ala czekała kareta pocztowa, którą markiz Monti, dzierżawca poczt bolońskich, zawczasu przygotował.

Wnuczka Jana III przybyła też bez wypadku do Bolonji, incognito i tutaj zastała mieszkanie przygotowane przez kardynała Origo, u rodziny mieszczańskiej. Ze względu na dziwne swoje położenie, choć miała własną damę dworu i czterech przydanych ze szlachty, ukrywała się, oczekując na powrót narzeczonego z Hiszpanji. Opowiadano sobie wtedy w Bolonji o jej prostocie, uprzejmości i braku wszelkich wymagań, jakie w owych czasach były niejako obowiązujące dla osób, wysoko położonych. Raz jednak ukazała się w teatrze, w loży kardynała Cegata (wielkorządcy), na przedstawieniu opery „Pyrrus“ kompozytora Eno. W Bolonji, w jednej z komnat jej mieszkania, na via Lunga S. Maria Maggiore, odbył się 9 maja (1719) jej ślub „per procura“. Jakuba III zastępował Jakób Murray. Pobłogosławił związek ksiądz angielski, przybyły z Rzymu, poczem winszował jej w imieniu papieża. Jako świadkowie cichego ślubu figurowali: senator Monti i pewien szlachcic irlandzki.

W następstwie, księżniczka wyjechała do Rzymu, dokąd wjechała uroczyście. Zamieszkała w klasztorze Sióstr Urszulanek (pod nazwiskiem pani St. Georges), gdzie jej król hiszpański przysłał w podarunku 20 tysięcy dukatów, a kardynał Acquaviva 6 tysięcy dukatów i portret Jakóba III. Wybito nawet wtedy medal, na którym przedstawioną jest, jako bogini, powożąca rzymską kwadrygą, z napisem „Causam fortunamque sequor“. Papież przyjął ją w Kwirynale. Zwiedzała Rzym, a w lipcu obchodzono uroczyście w klasztorze rozpoczęcie ośmnastego roku jej życia.

Wreszcie otrzymała wiadomość, iż jej mąż, którego osobiście nie znała, wraca z Hiszpanii do Włoch. Więc 17-ego września (1719) wyjechała naprzeciwko niego do Moutefiascone, i tutaj odprawiony został powtórny ślub. Małżonkowie osiedli w Rzymie w pałacu Muti-Papazzurri.

Tymczasem, wyszła była na jaw przykra bardzo historja. Niejaki ksiądz, Kajetan Volpini, wysłał był z Rzymu listy do wiedeńskiego dworu, szkalujące księżniczkę i jej stosunek do papieża, skutkiem czego przychwycono go i ścięto na dzisiejszem Forum Romanum, w lutym 1720 roku.

zdy była nawet dość poważna jak na turystów. Natomiast jazda wyścigowa z Zakopanego do Krakowa uległa różnym, a nieprzewidzianym przygodom i nie dała imponujących wyników.

— KS. KOPYCINSKI PRZED 13 LATY. Dnia 8 listopada 1895 r. miała miejsce w wiedeńskiej Izbie posłów burzliwa dyskusja z powodu niezatwierdzenia przez Cesarza dr. Luegera na stanowisku burmistrza miasta Wiednia. C... owa potwierdzenia nastąpiła na propozycję ówczesnego prezydenta gabinetu, K. hr. Badeniego. Wówczas poseł Pattai zgłosił w parlamencie wniosek nagły, wzywający rząd, by wyłuszczył przyczyny niezatwierdzenia wyboru dra Luegera. Koło polskie głosowało przeciw temu wnioskowi, by uratować hr. Badeniego. Wniosek Pattaia upadł też 67 głosami przeciw 118 S... kilkudziesięciu posłów usunęło się wówczas od głosowania, nie mogąc ze względów solidarności klubowej głosować za wnioskiem, a nie chcąc oddać głosu przeciw. Do posłów polskich, którzy przez wstrzymanie się od głosowania zamanifestowali wówczas swój antysemityzm, należeli Andrzej hr. Potocki, prof. Straszewski, ks. Swieży, ks. Chotkowski, Struszkiewicz, Gołuchowski i — o zgrozo — ks. dr. Adam Kopyciński. Dzisiejszy kolega partyjny Goldów i Gallów, ks. Kopyciński, popierał wówczas najzagorzalszych antysemitów wiedeńskich!! I czynił to w imię... „uczuć powszechnych“, w imię których zwalcza dziś całą mocą swego oburzenia antysemityzm „Głosu Narodu“!

Przypomnieć należy, że przed 13 laty przeciw Luegerowi występowali najzacieklej nie tylko żydzi i wszyscy liberali ale cała prasa węgierska i rząd węgierski hr. Banffyego. Słynny powieściopisarz Maurycy Jokaj używał w tym kierunku osobistych wpływów na arcyks. Stefanję. A mimo tego ks. Kopyciński znalazł dość siły (czy uczucia powszechnego“,) by wystąpić przeciw bucie żydowskiej. A dr. Lueger, ówczesny protegowany ks. Kopycińskiego, oświadczył po kilku miesiącach, gdy został wiceburmistrzem Wiednia, że nie dopuści do zamianowania ani jednego żyda nauczycielem w szkole ludowej wiedeńskiej (chrześcijańskiej). Cóżby na to powiedział ks. Kopyciński z r. 1908? Wyklątby dra Luegera ze wszystkimi jego zwolennikami i z ks. Kopycińskim z r. 1895.. Quantum mutatus ab illo...

Dn. 30-go grudnia 1720 r. urodził się synek, Karol Edward, książe Walji, a w kilka lat później (r. 1725) drugi syn, Henryk, książe Yorku, przyszły kardynał i biskup Frascati.

Atoli, pomimo, że w tych warunkach, jak je tu opisaliśmy, pożycie małżeńskie winno było być bardzo szczęśliwe, zaczęły się psuć pogodne dni pierwszych lat pożycia. Nie wiemy czy powodem stał się charakter małżonka bo co do usposobienia Marji Klementyny, wątpić chyba nie można, że była najzacniejszą kobietą. Podobno Jakób III powierzył wychowanie pierworodnego synka panu i pani Juverness, protestantom, aby tym sposobem pozyskać sympatję angielskich protestantów. Temu oparła się żona, która widocznie po dziadku swoim, odziedziczyła gorące przywiązanie do wiary katolickiej. Skutkiem zatargów rodzinnych, opuściła więc w r. 1725 dom męża i osiadła w klasztorze św. Cecylji. Niecierpiała Juvernessów i pomimo nalegań małżonka, została w klasztorze aż do lipca 1727 r.

Tymczasem Jakód III przeniósł się był razem z Juvernessami do Bolonji, gdzie zamieszkał w pałacu Fantuzzi. Marja Klementyna przybyła tam w lipcu 1727. r., aby zobaczyć dzieci, uściskać je, tyle jednak tylko uzyskała że Juvernessowie na czas jej pobytu, wyjechali do Lukki, Z rozrzewnienia płacząc, witała swoich synów; nie chciała zresztą nikogo widzieć, ohoć mieszkała w pałacu u swego męża.

Jakób III wyjechał nagle w styczniu 1729 roku z Bolonji, ona zaś została tam jeszcze kilka miesięcy ze starszym synkiem, poczem wróciła do Rzymu, gdzie r. 1735 umarła, w 34 roku swego życia.

Ciało jej — jeśli się nie mylę — spoczywa w kościele św. Apostołów, pomnik zaś wystawiono jej w Bazylice watykańskiej.

Młodszy jej syn Henryk, t. zw. kardynał Yorku, był ostatnim ze Stuartów. Zmarł w roku 1807.

— HEINE i ks. KOPYCIŃSKI. Poseł ziemi dąbrowskiej ks. Adam Kopyciński kształcił się wiele na Henryku Heinem. Zdawać by się mogło na pozór, że z poezyi Heinego nie wiele się może ksiądz katolicki nauczyć. Heine był bowiem wielkim tylko jako poeta erotycznej miłości, w której to materyi ks. Kopyciński chyba nie jest, ani nie potrzebuje być specyalistą. Poza tem Heine jako człowiek, jako charakter i jako uczony — był li chotą zupełną. Posiadał tylko niezrównany, gryzący sarkazm i cynizm, przechodzący wszelką miarę. Pan Heine pisze o tych, którzy się z nim solidaryzują, w sposób wcale niepochlebny: Nigdy nie zrozumieliście mnie, nigdy ja was nie pojąłem, dopiero gdy znaleźliśmy się wspólnie w błocie, wtedy zrozumieliśmy się doskonale!!... Czy ks. Kopyciński nie zna tego czterowiersza?!

Jeżeli jednak szanowny ks. poseł chce koniecznie od Heinego czerpać swój pogląd na kwestyę żydowską, niech raczej nauczy się na pamięć sądu tego poety o etyce żydowskiej. Oto jak Heine (wychrzczony żyd) charakteryzuje ogromną większość żydów:

„Jestto mumia narodowa, błądząca po ziemi, zawinięta w powijaki odwiecznych wierzeń, upiór, szachrujący wekslami i staremi spodniami, mruczący pod nosem straszliwe modlitwy, w których skarży się na swą niedolę, a oskarża narody, które już należą do zamierzchłej przeszłości. Żyd nie domyśla się nawet, że siedzi na grobach nieprzyjaciół, na których wzywa pomsty Jehowy.

„Religijny, dobroczynny dla swoich „husyta“ w stosunku do „gojów“ jest bezbożnym, niemiłosiernym, chytrym i podstępnym. Dobry jako syn, mąż, uczynny dla żyda, oszuka, okłamie, wyzyska, obedrze ze skóry innowiercę bez żadnego skrupułu.

Co ks. Kopyciński powie teraz o swym mistrzu? Czy wyprowadzi z powyższych słów konsekwencye? Czy dalej kierować się będzie pseudohumanitaryzmem wobec plemienia, które sam Heine tak dosadnie i malowniczo scharakteryzował.

— WADOWICE. (Echa wylewu — egzekucje podatkowe — wypadek na kolei — śmierć w kamieniołomie — na powodzian).

Klęski powiatu tut. spowodowane ciągłymi deszczami, oberwaniem chmur i powodziami, wymagają wydatnej i doraźnej pomocy, a taką może być tylko większa bezprocentowa na kilka lat rozłożona pożyczka. O rozmiarach tej klęski przekonywują się władze z wykazów szkód elementarnych sprawdzanych przez oddział podat. tut. powiatu. Winny też władze przedewszystkiem wstrzymać kroki egzekucyjne, tymczasem ściąga się podatki za rok bieżący, bo tak litera przepisów egzekucyjnych każe, a wyższe inne zarządzenia, dotąd nie nadeszło.

Dnia 13 bm. w Półwsiu ad Ryczów, 8-letni chłopiec pasący gęsi przy torze kolejow. został rozszarpany przez pociąg.

W Choczni w kamieniołomie p. Duninowej dzierżawionym przez Radę pow. w Wadowicach wskutek braku należytego dozoru, został w zeszłym tygodniu robotnik zabity.

Dnia 16 b. m. wieczorem, przy szczelnie zapełnionej sali letniej, odbyło się w Czytelni mieszczańskiej przedstawienie amatorskie, na dochód powodzian. Odegrano komedyę Krumłowskiego „Królowa przedmieścia.“ Na pochlebną i wyszczególniającą wzmiankę zasługuje gra Aleksandra Gardy, seminarzysty i p. Kotlarczyka. To też oklasków nie szczędzono, a czysty dochód wynosił przeszło 60 kor.

— ZGROMADZENIE URZĘDNIKÓW PODATKOWYCH odbyło się dnia 16 bm. w Wadowicach. Zebrani byli urzędnicy podatkowi z 4 powiatów t. j. z Białej, Myślenic, Wadowic i Żywca, reprezentujący 13 urzędów podatkowych. Obecnym był także marszałek powiatu i poseł do Rady Państwa p. Łuszczkiewicz — drugi poseł dr. Łazarski usprawiedliwił nieobecność swoją obowiązkiem wyjazdu w dniu tym do Oświęcima celem przywitania jako marszałek tamt. powiatu Sokołów z Wielkopolski.

Posiedzenie zagaił Zarządca podatkowy Solarski, którego też przewodniczącym wybrano. Oficjał podatkowy Łazarski wyczerpująco na podstawie dat statystycznych wykazał, jakie krzywdy doznają przy awansie urzędnicy podatkowi, porównując awanse urzędników tych samych dykasteryj na Szlązku w Czechach i na Morawie i krzywdy w awansie w porównaniu z urzędnikami manipulacyjnymi innych dykasteryj. Zwrócono się z prośbą do obecnego na zebraniu pos. Łuszczkiewicza o poparcie w Radzie Państwa petycji, mającej za cel polepszenie awansu i zrównanie ich z innemi prowincjami i innemi dykasterjami. Pos. Łuszczkiewicz uznał żądanie to za słuszne i uzasadnione i radził, by wobec powodzi różnorodnych petycyj, szukać większego poparcia w Kole polskiem. Najlepiej było by, wysłać deputację do dra Głąbińskiego, a należy mieć nadzieję, że żądania urzędników podatkowych, jako niewygórowane i równowagi budżetu państwa nie nadwyrężające i dające się zaspokoić kwotą zaledwie 70.000 kor., przez ministra skarbu pomyślnie zostaną załatwione. Za te serdeczne słowa porady podziękowano posłowi i zaraz przesłano telegram do ministra skarbu tej treści: „Zebrani na wiecu okręgowym w Wadowicach urzędnicy podatkowi upraszają Waszą Excelencję jako protektora Towarzystwa o wstawienie odnośnej kwoty do budżetu na rok 1909 celem polepszenia awansu“.

Następnie p. Drozdowski słusznie poruszył sprawę obowiązkowych 14 dniowych urlopów, jak to przy sądownictwie ma miejsce, a wreszcie upoważniony przez Wydział sekcji krakowskiej — delegat p. Serafin założył sekcję w Wadowicach, do której wybrano przewodniczym: zarządcę Solarskiego, zastępcą: zarządcę Sopickiego, a sekretarzem: oficjała Łazarskiego. Na wydziałowych wybrano zarządców: Bujaka i Rotha, oficjałów: Piestraka, Rynkala i Stopkę. Na zastępców: Drozdowskiego, Krynickiego, Turkowskiego i Paszkowskiego.

— ŚMIERĆ w TATRACH. Do „Nowej Reformy“ donoszą z Zakopanego o tragicznej śmierci p. Romanowej, artystki lwowskiego teatru miejskiego. Lena Romanowa przed paru dniami runęła w przepaść z Giewontu, zabijając się na miejscu.

Towarzyszący jej na tej nieszczęsnej wycieczce, znany muzyk i kompozytor Robert Poselt, chcąc ratować p. Romanową, sam także spadł w przepaść i odniósł liczne, ciężkie obrażenia na całem ciele.

Szczegóły katastrofy przedstawiają się w następujący sposób: Między kuracjuszami i letnikami, bawiącymi obecnie w Zakopanem, przebywała także p. Lena Romanowa z siostrą swą Wandą. Obydwie siostry wybrały się przed paru dniami w towarzystwie p. Romana Poselta na wycieczkę na szczyt Giewontu. Skutkiem nieostrożności p. Romanowej, która, jakby z rozmysłem wybierała najniebezpieczniejsze urwiska na skale, usunęła się jej w jednem miejscu ziemia z pod stóp, i młoda kobieta w jednej chwili zniknęła w przepaści. znajdując straszną śmierć, szarpana i rozbijana o ostre złomy skał. Towarzysz nieszczęsnej, p. Poselt, chcąc ją ratować, także runął w przepaść i cudem tylko ocalał od śmierci, doznał jednak tak ciężkich obrażeń na całem ciele, iż nieprzytomnego przewieziono go do Zakopanego, gdzie u łoża jego z gromadzili się natychmiast lekarze. P. Poselt oprócz wielu innych ran, doznał złamania szczęki.

Siostra ś. p. Romanowej, Wanda, ocalała, gdyż w chwili runięcia w przepaść obojga, znajdowała się o kilka kroków dalej.

Pan Poselt zamierzał dać w Zakopanem w tych dniach koncert, zdaje się jednak, że o ile znakomitemu skrzypkowi nie grozi zupełne kalectwo, dłuższy czas nie będzie mógł oddawać się swej sztuce.

O ś. p. Romanowej opowiadają, że stosunki teatralne, oraz zwątpienie w swój talent, popchnęły ją do rozpaczliwego kroku, bo od dłuższego już czasu planowała tę straszną wycieczkę—napomykając o swej bliskiej śmierci i t. p.

— Z SZCZAWNICY piszą do nas: Szczere zainteresowanie budzi każdorazowy występ chóru akademickiego krakowskiego, który zdobył sobie już stałą markę artystyczną. Koncert jednak, który odbył się tutaj dnia 15 b. m. na dochód kolonji akademickiej przeszedł pięknym, oryginalnym programem i wykonaniem wielkie oczekiwania i dał wypełnionej sali znak prawdziwie artystycznego wieczoru.

Ósemka chóru akad. krakow. w produkcjach kompozycji Galla, Swierzyńskiego, Moniuszki i innych wykazała nadzwyczajną technikę, odczucie wszelkich subtelności melodji, siłę i pewność, jaką trudno znaleść można u innych chórów.

Siłą artystyczną był piękny głos p. Meyerówny z Krakowa, znanej śpiewaczki, którą zmuszano gorącemi oklaskami do naddatków solowych, tem piękniejszy, że połączony z nadzwyczajną inteligencją i odczuciem, a który stawia utalentowaną śpiewaczkę w rzędzie najlepszych sopranów. O ile przepięknie śpiewała p. Meyerówna Deura Vienni Raczyńskiego Żale — to duet jej z p. Walewskim tenorem, muzykiem wybitnych zdolności z opery „Mefisto" Boitego, cudnym zespołem wprost w zachwyt wprawił słuchaczy.

Zasłużone oklaski zbierali p. Pilarski i pri Olska za swój humorystyczny djalog, p. Kaczmarczyk za piękną grę na skrzypcach w 2-gim koncercie Spohra i Adagio Beriota, którému akompanjowała zachwycająco młodziutka uzdolniona uczennica krakowskiego konserwatorjum pna Leglerówna z żywą sympatją słuchaczy na estradzie przyjęta.

W innych punktach programu akompaniowali pp. Walewski i Wójcik kolejno.

— ZAMORDOWANIE ŻANDARMA. W ubiegłą sobotę zamordowano w Sokolnikach pod Lwowem żandarma Aleksandra Słabego. Wracając około godz. 8 wieczorem z odpustu wszedł on do karczmy sokolnickiej, by kupić sobie bułkę. W karczmie zastał już znaczne grono młodzieży sokolnickiej, która wszczęła między sobą sprzeczkę, a która głównie toczyła się między R. Piwką, a jednym z parobków, który go niedawno obił. Przyszło od słowa do słowa — wreszcie, gdy żandarm chciał Piwkę napędzić do domu, Roman Piwko, syn wójta dał kilka strzałów z rewolweru do żandarma, który upadł natychmiast i zalał się krwią. Nieszczęśliwego odwieziono do szpitala garnizonowego, gdzie wskutek ran zmarł, zostawiając żonę i troje dzieci. Piwko zdołał zbiedz.

— MIKOŁAJ II W KRÓLESTWIE? Z Petersburga donoszą do „Dziennika Poznańskiego": Przyjazd cesarza rosyjskiego do Królestwa Polskiego jest już rzeczą pewną. Cesarz przyjedzie parowcem do Gdańska, następnie drogami żelaznymi pruskiemi przez Toruń do Aleksandrowa, a stamtąd drogą warszawsko - wiedeńską i dąbrowską do Spały. Jak długo zabawi w Spale, gdzie się odbędzie szereg polowań i czy do Skierniewic na polowanie przyjedzie, nie wiadomo.

— PROPAGANDA PRAWOSŁAWIA W GALICJI. Hałyczanin donosi: Od przewodniczącego kijowskiego „klubu nacjonalistów" otrzymaliśmy telegraficzną wiadomość, że 150 włościan, uczestników pielgrzymki do Poczajowa i Kijowa, aranżowanej przez p. Nosiewicza z Przemyśla (która ma odbyć się w dn. 18 bm.), otrzyma bezpłatną podróż na wszystkich rosyjskich kolejach żelaznych, ponadto zaś, uczestnicy — włościanie, otrzymają bezpłatnie mieszkania i wikt.

— ECHA ZBROJNEGO NAPADU NA STACJĘ NOWOGRÓDEK. Pisma wileńskie ze źródeł urzędowych donoszą co następuje:

Po nieudanym zamachu na kasę kolejową z pieniędzmi w pociągu na stacji Nowogródek, napastnicy uciekli na 4-ech brykach. Przybyli ze stacji Baranowicze żandarmi i policja popędzili za uciekającymi złoczyńcami i pod wieczór dn. 11 b. m., w odległości 50 wiorst od stacji Nowogródek, w pobliżu miasteczka Orla w pow. Lidzkim, w lesie, udało się im dogonić uciekających, którzy pędzili na 4-ech brykach. Dojrzawszy pogoń, złoczyńcy zaczęli strzelać. Kiedy zaś konni strażnicy doganiali ich, zaniechali strzałów i poczęli uciekać. Sześciu ludzi zeskoczyło z bryki i znikło w gąszczy leśnej, ośmiu zaś strażnicy aresztowali. Jednego ze złoczyńców, który chciał stawiać opór, strażnicy lekko zranili pałaszem. W lesie znaleziono dwie bomby i brauning. Za sześcioma, którzy uciekli, pogonili strażnicy, lecz musieli przerwać pogoń z powodu ciemności. Złoczyńcy nie zranili nikogo. Aresztowani pod silnym konwojem będą przesłani do Słonima.

— MAŁŻEŃSTWA MIESZANE W KRÓLESTWIE. Biskup wołyński prawosławny Antoniusz jeszcze przed zjazdem misjonarskim w Kijowie i przed znanemi jego uchwałami o zakazywaniu małżeństw mieszanych, wydał do podwładnego sobie duchowieństwa okólnik, w którym nazywając katolików heretykami, zabrania dawania ślubów prawosławnym z katolikami. Rozporządzenie powyższe zaczęto ściśle stosować. W wielu miejscowościach, a zwłaszcza na pograniczu z Królestwem Polskiem, w powiatach kowelskim i włodzimiersko-wołyńskim, włościanie powiatów tych w celu wzięcia ślubu z katoliczkami, zaczęli udawać się do sąsiednich wsi w Królestwie Polskim, gdzie życzenie ich spełniano, żądano jednak zobowiązania piśmiennego, że strona prawosławna nigdy nie zmieni wyznania swego. Jako szczegół nieznany dodać należy, że zjazd kijowski pozwolił na śluby mięszane w Królestwie Polskiem tylko dzięki energicznemu wystąpieniu prawosławnego duchowieństwa chełmskiego, które posiadało dane, że jeżeli śluby mieszane będą zabronione, reszta ludności prawosławnej w Chełmszczyźnie przejdzie na wyznanie katolickie.

— SMUTNY KONIEC PODBIEGUNOWEJ WYPRAWY. W sobotę wieczór wyjechał z Kopenhagi do Bergen okręt, który ma przyholować do Kopenhagi okręt duńskiej ekspedycji polarnej, która tu powróciła. Komitet ekspedycji otrzymał od kapitana Trolla telegraficzne sprawozdanie które donosi: Kierownicy ekspedycji Mylius Erichsen wraz z Hagenem i Brenlundem odłączyli się 27 maja 1907 r. w kanale Tearg od oddziału sankowego Kocha. Sporządzanie map zajęło im czas do końca czerwca, a roztopy śnieżne uniemożliwiły im powrót. Przepędzili oni lato w oddaleniu 125 mil duńskich od okrętu bez zapasów żywności i nafty, zdani jedynie na zdobycz myśliwską. W dniu 19 października, w którym rozpoczęli odwrót wraz z 4 psami, byli zupełnie wyczerpani. Odbywali oni według wszelkiego prawdopodobieństwa drogę przez lody lądowe. Maszerowali zwątpieni o głodzie i bez butów. Zapadające ciemności i mrozy złamały ich siły. Po odbyciu blizko 40 mil duńskich po lodzie lądowym prawdopodobnie chcieli wyszukać miejscowość gdzieby mogli zostawić wyniki swojej wielkiej pracy. Wybrali ku temu skład urządzony na wysokości 79 stopni. Mylius Erichsen i Hagen umarli przed osiągnięciem tego celu. Brenlund dotarł do składu, napisał testament i wpisał do notatki ostatnie sprawozdanie, poczem zrezygnowany ułożył się na ziemi i zmarł zamarznąwszy.

Z notatek Brenlunda wynika, że Hagen umarł 15 listopada, Erichsen w 10 dni później. Zwłoki Brenhunda pochowano. Zwłok Hagena i Erichsena nie odnaleziono, gdyż lody pokryła świeża warstwa śniegu.

Według telegramu, jaki komitet ekspedycji otrzymał od kapitana Trolla Aalesund, ekspedycja 12 sierpnia 1906 r. dotarła do lądu na wyspie Koldeweg pod 76° 20' północnej szerokości i płynęła na północ, aż natknęła się na nie przebyte złamy lodu. Okrętem dotarto do 77° 30' i urządzono stację koło przylądku Bismarka. Po kilku małych wycieczkach urządzono dnia 28 marca 1907 r. wielką wycieczkę sankami do północnego krańca Grenlandji. Składała się ona z 10 sanek, ciągnionych przez psy w 4 oddziałach pod wodzą Myliusa Erichsena. Jeden oddział dotarł do 80° 13' i sporządził zdjęcia kartograficzne grupy wysp położonych między 78° a 79°

Drugi oddział dotarł do 80° 40' i porobił również zdjęcia kartograficzne. Trzeci oddział pod wodzą Kocha dotarł do przylądka Briedgemana t. j. 83° 50' i znalazł tam sprawozdanie pozostawione przez Peary'ego. Oddział ten porobił zdjęcia kartograficzne na północnej części kraju Peary'ego. Tutaj zatknięto flagę duńską i objęto w posiadanie kraj, któremu nadano nazwę kraju króla Fryderyka VIII.

Mylius Erichsen udał się przez kanał Peary'ego na zachód, Koch na północ. Później spotkali się oni u ujścia pewnego wielkiego fjordu, który Erichsen nazwał fjordem duńskim. Koch powrócił następnie na okręt, zaś Erichsen zamierzał jeszcze kilka dni podróżować po kanale Peary,ego, nie mógł jednak potem powrócić, a z powodu roztopów letnich nie można mu było także przyjść z pomocą. 29 września wysłano za nim ekspedycję ratunkową złożoną z trzech oddziałów sanek.

Jeden z tych oddziałów powrócił 2 listopada natrafiwszy pod 80° 13' na otwartą wodę, której przebyć nie mógł. W listopadzie wzmocniono składy na północy, aby Erichsenowi zapewnić powrót. 10 marca 1908 r. wyruszyła nowa ekspedycja ratunkowa, pod przewodnictwem Kocha, która wyczerpała ostatnie siły ekspedycji, gdyż z 28 psów najlepszych 20 zginęło i najlepsze materjały zużyto. Ta ekspedycja znalazła zwłoki Brenlunda.

Ekspedycja spełniła zadanie, jakie sobie postawiła.

Pozostali przy życiu członkowie ekspedycji są zdrowi.

Telegramy.

JUBILEUSZ CESARZA.

WIEDEŃ. „Wiener Abendpost" poświęca dzisiejszemu dniowi urodzin cesarza uroczysty artykuł, w którym wspomina o błogosławieństwach jego długich rządów i mądrych zarządzeniach, które były zwrócone ku owocnemu rozwojowi ojczyzny i kulturalnemu postępowi.

Wspomniany dziennik pisze w dalszym ciągu: Aby osiągnąć tak wysoki cel i aby umożliwić stały postęp odmładzania monarchii, potrzeba było realnego pokoju; strzedz tego pokoju było staraniem wysokiego władcy. Dzięki wysokiemu poważaniu, które Franciszek Józef posiada wśród książąt i ludów, powiodło się mu nie tylko zapewnić to dobro dla swego państwa, ale także chronić skutecznie trwałości europejskiego pokoju.

Artykuł wspomina dalej o życzeniach i objawach sympatji, składanych cesarzowi Franciszkowi Józefowi, patryarsze wśród książąt europejskich, z okazji jubileuszu i pisze: Ludy monarchji austro-węgierskiej witają z wdzięcznem zadowoleniem te dowody wysokiego poważania i niezwykłej czci, których zażywa ich władca wśród książąt i władców i wznoszą gorącą modlitwę do Boga, aby ich władcę jeszcze długo zachował w krzepkości i świeżości.

AMNESTJA.

WIEDEŃ. Dzisiaj ogłoszonem będzie następujące pismo odręczne monarchy:

Kochany Drze Klein!

W roku tym, w którym wspomnienie o wstąpieniu mojem na tron przed laty 60, przynosi mi oznaki miłości i oddania moich ludów, pragnę pamiętać o tych nieszczęśliwych, którzy zawinili przeciwko ustawom państwa i popadli pod karzącą sprawiedliwość. Dlatego wszystkie osoby, które przed dniem ogłoszenia tej amnestji, z powodu zbrodni obrazy majestatu, albo zbrodni obrazy jednego z członków domu cesarskiego, lub też z powodu obu

tych zbrodni — jednakowoż nie łącznie z innemi karnemi czynnościami — prawomocnym wyrokiem skazane zostały, zwalniam od kar, o ile ich nie odcierpiały. Dalej zarządam, by z powodu tych zbrodni, jeżeli zostały one przed wyżej wymienionym dniem popełnione, nie wytaczano karno-sądowego dochodzenia, a rozpoczęte dochodzenia aby zastanowiono.

Również wszystkich, którzy przed dniem ogłoszenia amnestji przez jakikolwiek sąd skazani zostali na karę, ograniczającą wolność, nie więcej jak 2 tygodnie lub też na grzywnę nie więcej jak 150 koron wynoszącą, jeżeli przedtem jeszcze nie byli karani, zwalniam od kary, o ile (.. jeszcze nie została odcierpiana. Gdyby obok kar ograniczających wolność skazano te osoby także na grzywny, należy je zwolnić od kar, jeżeli kary ograniczające wolność i uzupełnienie grzywną, razem nie wynoszą więcej jak 2 tygodnie.

Wszystkim tym, którzy przed dniem ogłoszenia tej amnestji przez którykolwiek sąd karny skazani zostali na karę ograniczającą wolność nie dłuższą jak 3 miesięce lub na kary pieniężne, jeżeli przedtem nie byli karani — kary te znoszę. Nadto darowuję wszystkim w załączonym spisie A włącznie do E przytoczonym 562 osobom resztę ich kary ograniczającej wolność, jak również 190 osobom ujętym wspis F karę ograniczającą wolność i karę pieniężną.

Te akty łaski mają być wykonane w dniu 18 sierpnia 1908 roku. Postanowienia III i IV rozdziału należy zastosować, jeżeli wyrok w dnin ogłoszenia tej amnestji wprawdzie nie jest prawomocny, lecz prawomocność następczo przychodzi, ponieważ środek prawny przeciw temu nie został zastosowany lub też użyty środek prawny został cofnięty. Zwolnienie od następstw prawnych dla tych osób, które kary swej z dniem 18 stycznia 1908 r. w całości nie odcierpiały, w tym czasie ma znaczenie, w którym kara ograniczająca wolność została wykonana lub kara pieniężna nałożona.

Zdrój Ischl, dnia 5 sierpnia 1908 r.
Franciszek Jòsef mp.

KRZYŻ JUBILEUSZOWY.

WIEDEŃ. „Wiener Ztg." ogłasza następujące pismo:

Kochany bar. Aerenthal!

Jest potrzebą mego serca, z okazji zbliżającego się uroczystego obchodu rocznicy mego wstąpienia na tron, nadać urzędnikom pozostającym w służbie państwowej, widomy objaw gorącego uznania, którem odpłacam się im za wierną służbę. Dla tego uczułem się spowodowanym do ustanowienia krzyża jubileuszowego, który stosownie do mających jeszcze przezemnie być zatwierdzonych odnośnych statutów, ma być nadany osobom pozostającym w cywilnej służbie państwowej i czynnym na stanowiskach równorzędnych ze służbą państwową. Przez tę fundację wypływającą z niezmiennej ojcowskiej miłości będą miały osoby pozostające w cywilnej służbie państwowej, świeży dowód tego uznania, którego nigdy nie odmówię działalności zawodowej urzędnika cywilnego, stawiającej coraz to większe wymagania poświęceniu każdego poszczególnego urzędnika. Podaję to panu do wiadomości celem przedsięwzięcia dalszych potrzebnych zarządzeń, z zawiadomieniem, że stosowne pismo odręczne wystosowuję zarazem do prezydenta ministrów.

Franciszek józef m. p.

ODZNACZENIA.

WIEDEŃ. Dziennik rozporządzeń wojskowych ogłasza najwyższe odręczne pismo monarchy, mocą którego nadane zostały arcyksiążętom Franciszkowi Ferdynandowi i Eugeniuszowi brylanty do wojskowego krzyża zasługi, arcyksiążętom Leopoldowi Salwatorowi i Franciszkowi Salwatorowi wyrazy cesarskiego zadowolenia. Dalej nadał cesarz jenerałowi kawalerji Alojzemu Paarowi i admirałowi Montecucculiemu wielki krzyż Leopolda, oraz zamianował pułkownika arcyksięcia Piotra Ferdynanda właścicielem 56 pułku piechoty.

Dalej ogłasza „Dziennik rozporządzeń wojskowych" nadanie licznych odznaczeń, rozmaitych orderów oficerom wszelkich stopni i wszelkich gatunków broni, urzędnikom wojskowym, oficerom w stanie spoczynku i podoficerom. Między innymi otrzymali koronę żelazną I klasy jenerał kawalerji Brudermann i szef sztabu jeneralnego Konrad.

WIEDEŃ. Cesarz nadał drugiemu ochmistrzowi ks. Montenuovo wielki krzyż orderu św. Szczepana.

Dalej nadany został order żelaznej korony III klasy 4 pułkownikom, krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa 13 oficerom i krzyż wojskowej zasługi 43 oficerom. Wyrazy najwyższego zadowolenia udzielono 117 oficerom, złoty krzyż zasługi 43 oficerom; 6 wychowanków 3 roku Terezjańskiej Akademji zostaje porucznikami przy obronie krajowej.

„Dziennik rozporządzeń obrony krajowej" podaje przeniesienie rotmistrza Dra Maurycego hr. Vettera von der Lilie, byłego prezydenta Izby posłów, w status korpusu oficerskiego, przyczem równocześnie w dowód wyjątkowej i nadzwyczajnej łaski mianowany zostaje lekarzem sztabowym w ewidencji obrony krajowej.

MIANOWANIA.

WIEDEŃ. „Wiener Ztg" przynosi najwyższe pismo odręczne z dnia 12 sierpnia br. nadające baronostwo wspólnemu ministrowi wojny zbrojmistrzowi Franciszkowi Schönaichowi.

Cesarz zamianował radców namiestnictwa w statusie galicyjskiego namiestnictwa Stanisława Zimnego i Bogumiła Szeligowskiego radcami dworu przy tej władzy krajowej, a z tych pierwszego „extra statum".

Minister sprawiedliwości przeniósł sekretarzy sądowych Jana Franciszka Czapita z Tarnowa i dra Kazimierza Jaroszewicza w Myślenicach do sądu krajowego w Krakowie.

Minister sprawiedliwości zamianował sekretarzami sądowymi adjunktów sądowych Jana Opiata w Nisku dla Myślenic, Franciszka Piotrowicza w Ciężkowicach dla Tarnowa, Piotra Wielgusa w Nowym Targu dla sądu krajowego w Krakowie.

AMERYKANIE i MURZYNI.

SPPIRNGFIELD. (Klinois). Napad murzyna na białą kobietę wywołał walkę między białymi i murzynami, która trwała przez całą noc. Biali podpalili kilka domów i zrabowali kilka sklepów w dzielnicy murzyńskiej, poczem ujęli jednego z murzynów, a dawszy do niego kilka strzałów, przywiązali go do drzewa. Tłum tańczył następnie przy wybuchach radości koło drzewa. Podczas zajścia zginęło dwóch białych, zaś 75 osób odniosło rany. Ponieważ milicja nie mogła dać sobie rady, wysłano wojsko z Chicago, które strzelało ponad tłumem i rozpędziło go wreszcie. Wiele rodzin opuściło miasto. Większe sklepy są zamknięte.

Ceny targowe z dnia 12 sierpnia r. b.

	za 100 klg.			
Pszenica biała	od	—·—	do	—·—
„ czerwona i żółta	„	22 80	„	24.40
„ węgierska	„	23·80	„	24.20
Żyto krajowe	„	18 —	„	19 90
„ węgierskie	„	20·90	„	21.90
Jęczmień na krupy	„	16·—	„	18·—
„ browarny	„	—·—	„	—·—
„ słowacki	„	—·—	„	—·—
„ na paszę	„	15·—	„	15.50
Owies z opłatą akcyz.	„	15·90	„	16.90
Proso	„	14·—	„	14·80
Jagły	„	24·—	„	26 —
Tatarka	„	17·20	„	18.60
Kukurydza	„	15 60	„	16.10
Groch	„	22·50	„	29.—
Fasola	„	17·—	„	26·—
Wyka	„	30·—	„	32 —
Rzepak zimowy	„	—·—	„	—.—
Koniczyna nasienna czerw.	„	—·—	„	—·—
„ „ biała	„	—·—	„	—.—
Tymotka	„	—·—	„	—·—
Esparsetta	„	—·—	„	—·40
Soczewica	„	20.—	„	50·—
Słoma	„	7·20	„	8·—
Siano	„	8·—	„	9 20
Koniczyna pastewna	„	10·80	„	12·—
Ziemniaki	„	3·20	„	4·—
Jaja	kopa	2·90	„	3·60
Masło	1 kg	2·10	„	2·30
Spirytus na 75° Tralesa	1 hl.	—·—	„	210·—
„ „ 95° „	1 hl.	— —	„	170·—

NADESŁANE.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny dr. Antoni Beaupre. Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem Stanisława Tomaszewskiego.

Ważne!

dla powracających z wód! Poznajcie swoich!

Wystawa przemysłowa i rolnicza w Jarosławiu otwarta od dnia 29 sierpnia, zamknięcie z końcem września.

Nr ins. 24.

HALA LICYTACYJNA

c. k. Sądu powiatowego cywilnego w Krakowie, Św. Jana 3.

Środa dnia 19 sierpnia 1908 o godz. 9 rano i w dniach następnych będą sprzedane:

Zegarek złoty, materye wełniane, batystowe.

Kraków, dnia 17-go sierpnia 1908 roku.

Bliższe szczegóły na tablicach, w hali umieszczonych.

Wyprzedaż

R. DITMAR, Kraków Rynek 13,

rozpoczął ogólną wyprzedaż

Lamp, Szkła i Porcelany

z powodu zmiany lokalu

do własnego domu Rynek l. 22, naprzeciw odwachu.

CHŁOPIEC

potrzebny do praktyki **w handlu Jakóba Polaka i syna w Jaśle.** Wiek najwyżej lat 15 i ukończona II gimnazjalna. 837.

Willę w Zakopanem z całem urządzeniem **sprzedam** na dogodnych warunkach **zamienię** na dom lub parcelę w Krakowie lub Podgórzu z ewentualną dopłatą lub bez lub **wynajmę** od 1-go października 1908. Wiadomość u właścicielki w Zakopanem ulica Krupówki l. 97. 875 7

Utrzymanie zdrow. żołądka

soczywa głównie w utrzymaniu, poprawieniu, regulowan iu oraz usuwaniu uciążliwego zatwardzenia stolca. W tym celu używać należy najwłaściwszego znanego środka, **Balsamu żoł, dkowego dra Rose**, który wszelkie następstwa nieregularności zaziębień, zatwardzeń, jak n. p. palenie w piersiach, wzdęcie, nadmierne tworzenie się kwasów, kurcze, uśmierza i usuwa. Srodek ten sporządzony jest z wybieranych najlepszych ziół leczniczych, wzmacniających apetyt, trawienie i lekko rozwalniający, że do pielęgnacji właściwej żołądka z najlepszym skutkiem służyć może

Ostrzeżenie! Wszystkie części opakowania noszą prawnie deponowaną markę ochronną.

Skład główny: Apteka

B. FRAGNER'A c. k. Dostawca Dworu

„pod Czarnym Orłem" **PRAGA Mała Strona 203,** róg ulicy Neruda. (1138

WYSYŁKA CODZIENNIE.

Cała flaszka 2 kor., pół flaszki 1 kor.

Pocztą za nadesłaniem kor. 1·50 mała flaszka, kor. 2·80 duża flaszka, kor. 4·70 — 2 wielkie fl. kor. 8 — 4 wielkie fl., kor. 22 — 14 wielkich fl. do wszystkich stacyi monarchji austro-węgierskich franco. **Składy w aptekach Austro-Węgier.**

„Jeżeli kto kaszle w sposób rozpaczny niech tylko zażyje Pastylek Geraudel'a."

Dosyć jest raz spróbować żeby się przekonać o skuteczności

PASTILEK GERAUDEL'A

Nieomylnych w leczeniu Nieżytu, Kaszlu nerwowego, Zapalenia opłucnego, Chrypki, Zakatarzenia, Irytacyi piersiowej, Astmy, etc.

Niezbędnych dla osób które zbytecznie głos utrudzają.

Bardzo użyteczne dla Palących.

Pudełko zawierające 72 Pastylek i sposób zażywania takowych: we Lwowie, w aptekach PP. Mikolascha, Wewiórskiego, Krzyżanowskiego, Ruckera, Ebrbara; w Krakowie, w aptek. PP. Wiszniewskiego, Redyka i Trauczyńskiego; w Poznaniu, u P. Glabisza i w Czerwonej aptece, etc.

O wsparcie!

prosi nieszczęśliwy kaleka, były nauczyciel prywatny, który wskutek amputacyi lewej nogi, oraz częściowej utraty wzroku pozbawiony jest możności zarobkowania. Nieszczęśliwy liczy lat 65, jest żonaty i obarczony trojgiem dzieci. Łaskawe datki przyjmuje Administracya „Głosu Narodu" dla J. M. 796 0

RAKI SZLACHETNE

świeżo chwytane, pod gwarancyą żywe fran. za pobraniem. 20-25 raków prima, wybieranych K. 6.50, olbrzymich z tłustemi szczypcami 30—35 sztuk K. 5. Zwyczaj ne stołowe 40—50 sztuk K. 4. M. J. Schwarz Buczacz. 873

Wyścigi samochodów Petersburg-Moskwa

wozy do 14 HP.

Laurin Comp. Klement

686 km. w 13 g. 3'

pierwszy!!

Zastępstwo **Rudawski i Ska**, Kraków, Długa 36, garage, Długa 32.

Zmikają piegi, liszaje i zmarszczki przez używanie

Wyrobów Malinowskiego z Warszawy, jakoto:

Kremu ogórkowego przeciw opaleniu piegom,

Kremu cerat do pielęgnowania twarzy,

Philoderminy do rąk.

Pudru przetłuszczonego do twarzy,

Mydeł leczniczych,

Godny polecenia Krem jap. „Banzaj" który usuwa piegi i plamy bezpowrotnie.

Główny skład u firmy

Reim i Spółka. Kraków, Rynek.

Nowości otrzymane na skład główny poleca

Księgarnia Spółki Wydawniczej Polskiej w Krakowie

(Rachunek w c. k. Urzędzie poczt. kasy oszczędn. L. 69057.—Tel. L. 629.

Abraham W. Jakób Strepa 3·—
Bąkowski K. Opowieści Imci p. Dymka żaka i pisarza cech. 3.—
Caputa I. Konferencje dla panów 1.—
Czajkowski M. Wernyhora, Dwa tomy 5.80
Grabowski T. Literatura aryańska 10·—
Gruszecki A. Bojownicy Powieść 3·—
— Na wulkanie. Powieść 4·—
Ignotus. Synteza rewolucji 2·—
Kajsiewicz H. Rozmyślanie o Męce Chrystusa Pana. Wydanie piąte 2.—
W oprawie płóciennej 2·50
Kęczkowska Z. O samokształceniu 1.—
Łubieński B. Apostoł Warszawy. Żywot Błogosławionego Klemensa Maryi Hofbauera 1·—
Marcyalis M. W. Epigramów ksiąg XII 7·50
Mickiewicz W. Emigracja polska 3·—
Milewski J. i W. Czerkawski Polityka ekonomiczna. 2 tomy 16·—
W oprawie płóciennej 19·—
Mimar. W nierównej walce. Powieść 3·—
Morstin L. H. Psalm ziemi 2·—
O Różańcu na podstawie listów okólnych Ojca św. Leona XIII 1·—
Popiel P. Po zbrodni we Lwowie 20
Rosseger P. Z górskich wsi 1·—
W oprawie płóciennej 1·50
Skarga. Kazania sejmowe 1·60
Smolka S. Polityka Lubeckiego przed powstaniem listopadowem. 2 tomy 20·—
Sprawa gubernii chełmskiej. 1.—
Stromata in honorem Cas. Morawski 5·—
Szech A. Wyjaśnienia 1·60
Szelągowski. Rozkład Rzeszy za Władysława IV 5·—
Szeptycka Z. Pisma 2 tomy 10·—
Tarnowski St. Historja literatury polskiej. Tomu IV część I. (Wiek XIX 1850-1863). 4.—
Tomu VI część II. (Wiek XIX 1863-1900). 5·—
Tekagrona konserwatorów Galicji zachodniej. Tom II zawierający ilustrowany inwentarz zabytków sztuki i przeszłości powiatu krakowskiego sporządzony przez dr. St. Tomkowicza. Zwracamy między innemi uwagę na wyczerp. opisy klasztorów Zwierzynieckiego, na Bielanach i w Mogile z planami i widokami, oraz wielu miejsc wycieczkowych w okolice Krakowa 20·—
Tomkowicz S. Andrzej hr. Potocki —·80
Tomkowicz S. Wawel. Teka grona konserwatorów Galicji zachodniej, tom IV, część 1 za cały tom z atlasem 45·—
Wadowski J. A. Kościoły Lubelskie 10·—
Wojciechowski T. Kościół katedralny w Krakowie. **Cena zniżona.** 8·—
W ozdobnej oprawie półskórkowej 15·—
Załęski S. Jezuici w Polsce. Streszczenie 6·—
Z chaosu 4·50
Zmogas M. Barcikowscy. 4·20
Zoll F. Pandekta. Tom I. 12·—
Zubrzycki J. Architektura placu Domikańskiego w Krakowie na początku XIX wieku 8·—
Zubrzycki J. Skarb architektury w Polsce. Dotąd wyszło 13 zeszytów. po 150·
Żmigrocki M. Lud Polski i Rusi wśród Słowian i Aryów. Tom I, Obrzędy weselne 6·—

Maurycy Straszewski.

W dążeniu do syntezy.

Pomysły i szkice z lat od 1877 do 1907. **Cena koron 7.—**

Do nabycia za pośrednict. każdej księgarni. Odwrotnie wysyła Spółka Wydawnicza Polska w Krakowie.

BIBLIOTEKA DZIEŁ WYBOROWYCH

Największe i najtańsze wydawnictwo książek polskich.

2 rb. 50 kop. kwartalnie.	Co tydzień tom co na tomu w prenumeracie tylko 19 kop.	52 książki rocznie, objętości 10-12 arkuszy każda.

Całoroczni prenumeratorzy „Bibl. Dzieł Wybor," otrzymają, jako PREMIUM BEZPŁATNE

w wytwornem ilustrowanem wydaniu

Listy Kornela Ujejskiego

zebrane i przygotowane do druku przez

Dr B. BIEGELEISENA.

Katalogi wydawnictw dawniejszych rozsyła się bezpłatnie

CENA „BIBLIOTEKI DZIEŁ WYBOROWYCH".

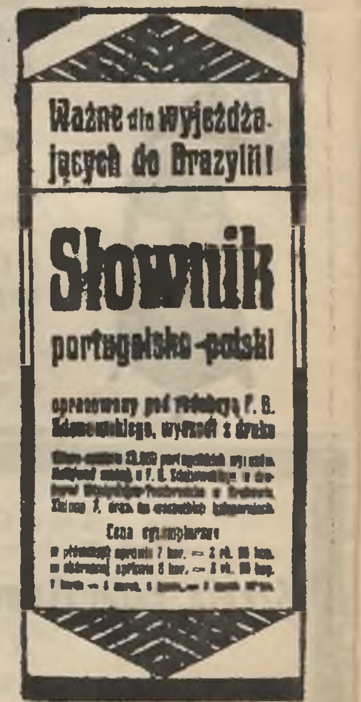
W WARSZAWIE:		Z PRZESYŁKĄ:	
Rocznie (52 tomy)	rb. 10.—	Rocznie (52 tomy)	rb. 12.—
Półrocznie (26 tomów)	rb. 5.—	Półrocznie (26 tomów)	rb. 6.—
Kwartalnie (13 tomów)	rb. 2.50	Kwartalnie (13 tomów)	rb. 3.—

Za odniesienie do domu kop. 15 kwartalnie.

W oprawie: Kto chce mieć „Bibl. Dzieł Wybor." **w oprawie** dopłaca za oprawę: **rocznie rb. 6 pół. rb. 3, kwart. rb. 1·50** arówno w Warszawie jak z przesyłką.

Adres: Warecka 14.

Redaktor *Zdzisław Dębicki* Wydawca *Kazimiera Gadomska*



KAMIL BAUM

w TARNOWIE.

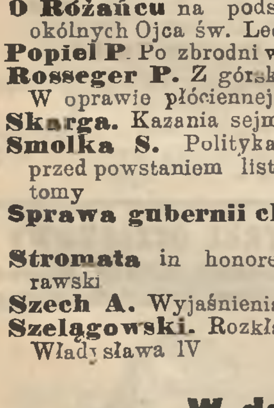
Skład papieru i drukarnia komercyalna

POLECA

1000 kopert z firmą kupiec kich K. 4., urzędow. K. 5

Znakomicie gumowane.

Hygieniczny wózek dla dzieci,



dobrze zaopiniowany na wydziale prof. uniw. i dyrektora uniwersyteckiej kliniki dla dzieci przy szpitalu św. Anny p. radcy Dworu prof, dra Teodora Eschericha, któryto wózek **był** wystawiony na wystawie hygienicznej Towarzystwa „Säuglingsschutz" pod kierunkiem Dyrektora Prof. Teodora Eschericha — wyrabia się w słynnie znanej fabryce powozów dla dzieci p. t. L. Baumann w Wiedniu VI., Millergasse 6. Na żądanie opis i gustowny katalog hygienicznych innych wózków dla dzieci darmo i opłatnie.

Od 1 korony

Sukienki dziecinne

od 3 koron

Suknie damskie

przyjmuje się do roboty: **ulica Poselska l. 20,** oficyna poprzeczna parter.

Kapelusze i Cylindry

poleca

Bolesław Wierzejski

KRAKÓW, RYNEK GŁÓWNY

LINIA A-B, RÓG ULICY FLORYAŃSKIEJ.

Błaga o litość

staruszka, 86 lat licząca, wdowa po weteranie z r. 1831, mająca przy sobie nieuleczalnie chorą córkę o wspomożenie jakimkolwiek datkiem. Łaskawe datki na ten cel przyjmuje w Adm. „Głosu narodu".

WINOGRONA DESEROWE i KURACYJNE

najszlachetniejszy gatunek, codziennie świeżo rwane, franko 5 kg. koszyk K. 3.50; L. Altneu Versecz 18 Węgry. 811

JEDYNA W KRAJU

FABRYKA PASÓW maszynowych

Ignacego Wurma

w Krakowie ul. Kanonicza l. 18.